

III Zajazd Viatorowców na Józefówkę 23-26.06.2011

Autor: Maciej Józefczak

07.11.2011.

Zmieniony 08.11.2011.

Spotkanie w lasach Puszczy Noteckiej....

Czwartek 23.06.2011

Zajazd, to już dla wielu Viatorowców długo oczekiwane spotkanie w lasach Puszczy Noteckiej. Z wielkimi obawami wypatrywane są prognozy pogody. Tym razem jednak nie było podstaw do takich obaw. I tak w świąteczny czwartek 12-tu z nas wstawiło się do Józefówki. Było rozbijanie namiotów, trening gry w siatkówkę, a wieczorem zapłonęło ognisko, które zawsze gromadzi wszystkich wokół siebie. Był wspólny śpiew, wspomagany przez akompaniament akordeonu i to na żywo. I tak długo w noc, która z dała od miasta, wygląda zgoła inaczej. Jak? To trzeba samemu zobaczyć i doświadczyć.

Piątek 24.06.2011

Wstający dzień nie pozostawił wyboru. Trzeba wsiadać na rowery i przed siebie. Po śniadaniu ruszamy w 9-cio osobowej grupie.

W sklepie w Mierzynie kupujemy zapasy picia. W Międzychodzie kierujemy się na Strychy. Po drodze moczymy nogi w J. Tuczno i dojeżdżamy do Goraja. Zaglądamy do miejscowego kościoła, uzupełniamy zapasy w pobliskim sklepie i dalej w drogę.

Mylą nam się drogi i nie chcąc wyjeżdżamy w Przytocznej. Ale nikt nie jest zły z tego powodu. Posilamy się lodami i kawą. Mamy też okazję spotkać się z Wójtem Gminy. Robimy pamiątkowe zdjęcie, wymieniamy adresy, może się w przyszłości przydadzą. W końcu docieramy do Rokitna do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. Zwiedzamy kościół i czerwonym szlakiem jedziemy w kierunku Skwierzyny. W mieście zbierają się ciemne chmury, nadciąga burza. My na całe szczęście zatrzymujemy się, aby zjeść co nieco. Tym samym przeczekujemy deszcz pod dachem. Robimy zakupy i w drogę.

Południowym skrajem Puszczy Noteckiej przez Świniary, Nowy Dwór, Korbielewko, Wiejce docieramy na biwak. Wita nas więcej osób niż żegnało. Dojechali pozostali uczestnicy zajazdu i jest nas 16-stu, no i oczywiście pies Nala. Rozgrywamy mecz siatkówki.

A później rozpalamy ognisko, aby móc zasiąść wokół niego i wspólnie biesiadować.

Sobota 25.06.2011

Kolejny dzień też nie pozostawia wyboru. Po śniadaniu, wszyscy siadamy na rowerowe siodełka. W Mierzynie przejeżdżamy groblą między jeziorami Głębocek i Mierzyńskie i dalej przez Kaplin, Mokrzec, docieramy do Zatomia Nowego. Chcemy się przedostać przez Wartę. Mostu nie ma. Jest za to czynny prom, przewożący chętnych z jednego brzegu na drugi. Myślę, że dla wielu jest to atrakcja. Schodząc z pokładu promu pojawia się w Zatomiu Starym. Żwawym tempem dojeżdżamy do Międzychodu. Trochę się po nim kręcimy, robimy zakupy na wieczór. W Mierzynie w restauracji Kuźniak Młyn, zatrzymujemy się na obiad. Stąd już kilka naciśnięć na pedały i z powrotem jesteśmy na Józefówce. Rozgrywamy mecz siatkówki. W dużym garnku przygotowywana jest przez Rysia wspaniała jak zawsze wspólna kolacja. Przynosimy chrust, aby móc rozpaść ognisko. Za niedługo zasiadamy do wspólnej biesiady, zaczyna płonąć ogień. Biesiadujemy.

Niedziela 26.06.2011

To co miłe i przyjemne nie trwa wiecznie. Nadszedł czas powrotu do domów. Zwijamy obozowisko, pakujemy dobytek i mówimy do zobaczenia na IV Zajeździe Viatorowców na Józefówce.

Maciej Józefczak